

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 88

Wielokrotny premier p. Bartel w Warszawie

Wczoraj rano przybył ze Lwowa do Warszawy, na zaproszenie Prezydenta Rzeczypospolitej, b. wielokrotny premier prof. dr. Bartel. Prof. Bartel ma wziąć udział w konferencji międzynarodowych czynników w ważnych sprawach państwowych.

Stosunki gospodarcze polsko-niemieckie na nowej drodze

PAT donosi: Prowadzone w ostatnim tygodniu w Warszawie rozmowy między rządem polskim a niemieckim w sprawie stosunków gospodarczych polsko-niemieckich zostały ukończone.

W rezultacie tych rozmów osiągnięto porozumienie co do uniknięcia dalszego zaostrzenia wojny celnej i co do uniknięcia w miarę możliwości nowych ograniczeń w wymianie towarowej, prowadzonej w ostatnich czasach. Naogół przywrócone zostały przez obie strony możliwości przywozu w ramach roku 1931.

Obrady Ukraińców we Lwowie

W piątek i sobotę obradował we Lwowie zjazd „Undu”, największego ukraińskiego stowarzyszenia politycznego. Obrady toczyły się przy drzwiach zamkniętych, a w kluczeniu prasy niemieckiej w sali teatru ukraińskiego. Obecnie więc byli tylko delegaci i urzędnicy, którzy legitymowali się za przesłaniem.

Przedmiotem obrad, których tematem była taktyka stronnictwa, był bardzo burzliwy. Scenarzy się na nim szczególnie ostro dwa kierunki prądów i centrum, reprezentowany przez do tej pory władze partyjne. Prawa opozycja, pod kierownictwem b. pos. Palijewa, która do magala się zaostrzenia kursu wobec władz państwowych, jest zbliżona do nielegalnej terrorystycznej ukraińskiej organizacji wojskowej.

Kongres zakończył się zwycięstwem kierunku umiarkowanego i powtórnie obronił dotychczasowe kierownictwo partii z prezesem stronnictwa pos. dr. Dajczem Lewickim.

Obchód Kilińskiego w stolicy

W roku bieżącym upływa 125 lat od czasu wręczenia sztandarów przez Kilińskiego Napoleonowi w Wielkiemu. W związku z tą rocznicą związek rzemieślników obrzeszcia organizuje w stolicy uroczysty obchód i akademję.

Organizatorzy obchodu, pragnąc wystawić operę Jotajki do słów Or-Ota p. t. „Kiliński”, zwrócili się w końcu ub. tygodnia do prezydenta m. st. Warszawy z prośbą o finansowe poparcie tej imprezy, bowiem koszt wystawienia „Kilińskiego” sięgają sumy 25 tys. zł.

Po strajku zredukowanych zostanie 1640 górników

Donoszą z Sosnowca: Po ostatnim strajku w Zagłębiu Dąbrowskim, zapowiadane są we wszystkich większych kopalniach masowe redukcje górników. Redukcje te nastąpić mają z dniem 1 kwietnia. Duże towarzystwo węglowe „Saturn” redukuje 8 procent robotników. Uneruchomienie szymbów przewidywane jest również w kopalni „Czeladź”. Ogółem stracić ma pracę 1640 górników. Związki zawodowe górników traktują te redukcje, jako represję za strajk i wystąpiły do inspektora ratu pracy z żądaniem podjęcia interwencji.

Zawarcie pokoju na Dalekim Wschodzie

W trakcie sprzecznych wieści o rokowaniach japońsko-chińskich, którym niejednokrotnie groziło zerwanie — wczoraj ogłoszony został komunikat japoński, zawiadamiający o zawarciu z Chińczykami układu w sprawie całkowitego zaniechania działań wojennych chińsko-japońskich.

NA DALEKI WSCHÓD PLYNA MATERIAŁY WOJENNE

Komunistyczna prasa niemiecka informuje, że zakłady chemiczne w Jenna pracują dzień i noc i odchodzą stąd olbrzymie transporty na Daleki Wschód. W Duisburgu okręt „Florida” zabiera materiały wybuchowe. Zakłady Kruppa produkują pośpiesznie ciężkie działa, które są poddawane próbnemu ostrzeliwaniu na placu ćwiczebnym w Leuningen.

mu ostrzeliwaniu na placu ćwiczebnym w Leuningen.

**STOLICA MANDZURJI
ZAGROŻONA PRZEZ BANDY**
Władze mandzurskie fortyfikują Czang-Czun, stolicę nowego państwa, grozi jej bowiem napad gromadzących się band. Pod miasto Nung-Gan podeszła banda, licząca 3 tysiące ludzi. Na pomoc zagrożonemu miastu wysłano posiłki wojskowe.

Zamach na kanclerza Niemiec — Brüninga Petarda przed wejściem do lokalu

BERLIN (PAT). — W ciągu dnia wczorajszego obiegały w Berlinie pogłoski o zamachu na kanclerza Brüninga, bawiącego w czasie świąt w miejscowości kuracyjnej Badenweiler.

Pogłoski te spotkały się z kategorycznym zaprzeczeniem ze strony urzędowej, przy czym wyjaśniono, iż istotnie ubiegłej nocy w Badenweiler nieznani sprawcy rzucili petardę na portal jednego z hoteli, wybijając kilka szyb.

Sprawcy zbiegli.

Poległo 150 murzynów Biali zwycięzcy „przywrócili spokój” w Kongo

BRUKSELA (PAT). — Do belgijskiego ministerstwa kolonij nadeszła wiadomość z Lukeni (Kongo) o całkowitem stłumieniu powstania w tamtejszej prowincji. Major Mauroy, który był komendantem ekspedycji wojskowej dla usmierzania buntu, powrócił do Leopoldwille. W czasie akcji wojskowej zostało zabitych 150 murzynów nie licząc tych, którzy zostali ranni i zmarli następnie w szpitalach. Cała okolica Lukeni jest w chwili obecnej spokojna; część krajowców, która nie chciała poddać się zwierzchnictwu białych, schroniła się w dżungli, lecz za tymi zaniechano pościgu.

W chwili obecnej spokojna; część krajowców, która nie chciała poddać się zwierzchnictwu białych, schroniła się w dżungli, lecz za tymi zaniechano pościgu.

W chwili obecnej spokojna; część krajowców, która nie chciała poddać się zwierzchnictwu białych, schroniła się w dżungli, lecz za tymi zaniechano pościgu.

Walka na pograniczu polsko-niemieckim straży granicznej z kurjerami komunistycznymi

KATOWICE (PAT). — Pod Nową Wsią (pow. rybnicki) dwaj strażnicy śląskiego inspektoratu okręgowego straży granicznej, zauważyli późnym wieczorem czterech podejrzanych osobników, niosących duże paczki.

letów. Strażnicy graniczni zaczęli odpowiadać strzałami karabinowymi.

Wywiązała się formalna walka, która trwała przeszło 2 godziny.

Wreszcie po zranieniu jednego z przemytników, strażnicy zmusili napastników do kolejnego poddawania się. Przy przemytnikach, którzy okazali się kurjerami komunistycznymi znaleziono 2 karabiny niemieckie z nabojami, a wśród nich parę dum-dum, oraz dwa pistolety niemieckie. W paczkach znajdowało się 3 centnary ulotek komunistycznych. Zatrzymani w czasie przesłuchiwań podawali coraz to inne nazwiska, ustalono jednak, że są to A. Bytomski, A. Gačka, W. Sanetra i Jan Sanetra. Wszyscy pochodzą z Markowie ze Śląska niemieckiego.

Wreszcie po zranieniu jednego z przemytników, strażnicy zmusili napastników do kolejnego poddawania się. Przy przemytnikach, którzy okazali się kurjerami komunistycznymi znaleziono 2 karabiny niemieckie z nabojami, a wśród nich parę dum-dum, oraz dwa pistolety niemieckie. W paczkach znajdowało się 3 centnary ulotek komunistycznych. Zatrzymani w czasie przesłuchiwań podawali coraz to inne nazwiska, ustalono jednak, że są to A. Bytomski, A. Gačka, W. Sanetra i Jan Sanetra. Wszyscy pochodzą z Markowie ze Śląska niemieckiego.

Według dotychczasowych obliczeń bankier Kwinto przywłaszczył 2 miliony zł.

W związku z olbrzymią aferą bankową Stanisława Kwinto (Marszałkowska 74), o której donosiły „Ostatnie Wiadomości”, udało się nam zebrać kilka dodatkowych szczegółów.

Okazuje się, że wspólnik Kwinto, Adam Kačan był na Ukrainie komisarzem finansów. Poza tem Kačan przed parumiesiącami wystąpił ze skargą przeciwko swemu... wspólnikowi, Kwintcie.

Dotychczasowe obliczenia wykazały, że suma przywłaszczonych przez Kwintę sum wynosi 2 miliony zł. Wszelkie sumy, które obecnie ujawnia się w instytucjach bankowych, figurowały na nazwisko przyjacielki Kwinto, 40-letniej Marii Gugler. Pieniądże te, z polecenia prokuratora Grabowskiego są konfiskowane, lub nakładają na nie areszt.

Kwinto siedzi obecnie w areszcie Centralnym.

Nieludzkie żądania kamieniczników w stolicy

Przed zbliżającą się w dniu 1 kwietnia klęską eksmisji, jaka ma dotknąć liczną rzeszę mieszkańców Warszawy — podnieśliśmy wołanie w obronie nieszczęśliwych.

Dowiadujemy się obecnie, że związek kamieniczników (Graniczna 13) wystąpił do prezydium sądów grodzkich w sprawie przyspieszenia wyrzucania na bruk tych, na których zapadły wyroki eksmisyjne. Kamienicznicy żądają szybszego załatwienia spraw o eksmisję.

Przed zbliżającą się w dniu 1 kwietnia klęską eksmisji, jaka ma dotknąć liczną rzeszę mieszkańców Warszawy — podnieśliśmy wołanie w obronie nieszczęśliwych.

Dowiadujemy się obecnie, że związek kamieniczników (Graniczna 13) wystąpił do prezydium sądów grodzkich w sprawie przyspieszenia wyrzucania na bruk tych, na których zapadły wyroki eksmisyjne. Kamienicznicy żądają szybszego załatwienia spraw o eksmisję.

SKRÓTY

W drugi dzień świąt w Paryżu zginęło 15 osób a 50 odniosło rany w katastrofach samochodowych. Ogółem podczas świąt 34 osoby zostały zabite, 120 osób odniosło rany.

W miejscowości Brang la Reine we Francji samolot wojskowy rozbił się o mur w czasie lotu. Lotnik uległ strzaskaniu nogi które mu amputowano.

W prowincji argentyńskiej Kordobie zdarzyło się kilka wypadków dżumy gruczołowej. Władze zarządziły środki zapobiegające rozszerzeniu się zarazy.

W hucie w Essen przewrócił się wózek z płonącej szlaką zasypując palacza Lewandowskiego. Z pod szlaki wydobyto zwęglone zwłoki.

Lotnicy francuscy Bossonrat i Bossi wystartowali do pobicia rekordu długości lotu w zamkniętym obwodzie. Rekord dotychczasowy wynosił 10.372 km. i zdobyty został przez słynnego lotnika francuskiego Le Brixa.

W Sowieciech kończą budowę trzech pierwszych balonów sterowych, dążąc do wyprzedzenia Niemiec i innych państw kapitalistycznych, jak pisze prasa sowiecka.

Święta Marszałka Piłsudskiego

Wycieczka na pustynię
KAIR (PAT). — Marszałek Piłsudski odbył w czasie dni świątecznych wycieczkę do oazy Faium w pustyni Libijskiej, przebywając 400 km. samochodem. Marszałek zwiedził wybrzeże jeziora Karun i piramidę Amenemnessa. Marszałek czuje się doskonale.

Miłosna tragedia w świecie dyplomatów

PARYŻ (PAT.) Donoszą z Nicei o samobójstwie, popełnionym w jednej z willi na granicy między Francją a księstwem Monako przez księcia Ben Ayad Sadiga i panią Kusti Martenson, żonę b. attaché poselstwa fińskiego. Przybiegła na odgłos strzałów służba znalazła panią Martenson martwą. Rannego księcia przewieziono do szpitala gdzie stwierdzono, że rana w okolicy serca jest ciężka. Przy czyną tragicznego kroku była niemożność zyskania przez panią Martenson rozwodu.

TABELA LOTERJI

Wczoraj w czternastym dniu ogłoszenia 24. ej polskiej loterii państwowej, wygrane palij na numery następujące:
10.000 zł. Nr. 133949.
Po 5.000 zł. Nr. 33011 62294.
Po 3.000 zł. Nr. 76549 115976 124415
Po 2.000 zł. Nr. 11556 18383 22174
29007 45248 62693 74976 75123 83437
83611 107344 110043 111548 114202
142624 150991.
Po 1.000 zł. Nr. 3074 16081 17705
27347 27525 38775 43525 55676 60633
63259 75434 91886 92577 97489 98567
99672 100149 113790 114990 127289
131949 132986 138151 139944 140655
142665 149612 151096.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja dla dewiz europejskich mocniejsza, słabsza dla dolara. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych: 8,89 i pół, rubel złoty: 4,84.

Ugodził zazdrosnego rywala nożem w serce w obronie własnego życia

W błogim nastroju spacerował p. Jan Myśliwy, trzymając pod ręką znajomą, p. Bogusławską. Rozmawiali we dwoje wesoło, gdy nagle zaczęli oboje niejaki Jan Stefanowicz, usiłując zerwać kwiatek... z piersi panny.

Dziwczyną oburzyła się. Jej protest zbył napastnik milczeniem, zato do Myśliwego zwrócił się ze stekiem obelg i uderzył go pięścią w zęby. Myśliwy miał w ręku laskę, ale wyrwał mu ją drugi napastnik, kolega Stefanowicza, Stefan Bieńkowski. Ten uderzył młodzieńca parę razy po plecach.

Napadnięty rozeźlił się nie na żarty, wydał okrzyk bojowy i jak burza runął na przeciwników. Nastąpiło szamotanie się i zmaganie. Stefanowicz jeszcze raz uderzył Myśliwego. Teraz w grę poszły noże. Ugodzony scyzorykiem w nogę Myśliwy, obawiając się o swoje życie wyjął z kieszeni nóż.

Był przyparty przez dwóch napastników do płotu. Tamci mieli jego laskę i scyzoryk, on tylko nóż. Towarzysząca mu panna uciekła ze strachu, widząc, że przewaga jest po stronie napadających, Myśliwy broił się mężnie. Życie jego wisiało na włosku. Raptem szarpnął się, wyrwał naprzód i zgwał nacierającego nań Stefanowskiego nożem w pierś. Tamten z jękiem usunął się na ziemię. Z piersi buchała purpurowa fontanna krwi. Cios noża przebił serce. Śmierć nastąpiła prawie natychmiast.

19-letni zabójca odpowiadał przed sądem okręgowym za usmiernenie Stefanowicza w stanie silnego wzburzenia. Przesłuchany, jako świadek Bieńkowski zeznał wtedy, że widząc bójkę, odebrał od oskarżonego laskę chcąc obydwu rozbroić. Takie tłumaczenie wzbudziło uśmiechy niedowierzania, gdyż tym pacyfistycznym zamiarom Bieńkowskiego zaprzeczali zarówno sam fakt odebrania laski od napadniętego, który się nią bronil, jak i okoliczność, że ta odebrana laska, gdy później Myśliwego przyparto do płotu znalazła się w powie-

trzu, podniesiona do góry, oczywiście, ręką tego, który ją odebrał.

Lekarz dr. Krajewski, który w niedługi czas po zajściu znalazł się na miejscu, stwierdził, że Myśliwy został pobity, miał ranę tłuczoną za uchem i przebitą nożem nogę.

Na rozprawie sądowej wyświetlone zostało również tło na padu na Myśliwego. Chociaż sam oskarżony mówił o tem nie chciał i starannie ukrywał, to świadkowie byli mniej dyskretni. Otóż Stefanowicz uważał się za rywala Myśliwego, napastował go już nie poraz pierwszy, a na pięć dni przed krwawym zdarzeniem pobił go i zagroził, że nie da wyjść z ową panną na ulicę, bo panna należy do niego. Los jednak chciał inaczej.

Sąd okręgowy, uświadomil Myśliwego uznając, że działał on we własnej obronie, bo jasnym jest dla każdego, iż w czasie walki nóż w ręku jednego przeciwnika stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla życia drugiego i jedynym ratunkiem wtedy jest unieszkodliwienie napadającego. Prokurator założył apelację.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Straszna tajemnica młodej dziewczyny

Pierwszy raz zjawila się w moim lokalu dwa miesiące temu i od tego czasu przychodziła raz lub dwa razy tygodniowo. Zwróciłem na nią uwagę, bo się z nikim nie zadawała i nie pozwoliła nikomu za siebie płacić, a nawet bardzo często stawała kolejkę dla wszystkich znajdujących się w lokalu gości. Zauważyłem przy placeniu rachunku, że miała zawsze bardzo dużo pieniędzy przy sobie, a nawet w tygodni temu, chciała zmienić u mnie pięćdziesiąt funtów, ale nie miałem tyle pieniędzy na wydanie jej reszty. Zapłaciła mi wtedy złotymi monetami.

— To ciekawe, I zawsze przychodziła sama? Nigdy nie była w towarzystwie mężczyzny?

— Mężczyźni przysiadali się do jej stolika i piła z nimi razem, ale prawie zawsze o nią płaciła rachunek i jak tyko który z nich stał się zbyt natarczywym, natychmiast wstawiała od stołu i przesiadała się do drugiego stolika. Dlatego też przeważnie została „księżniczką”, albowiem tak była dumna i nieprzystępna.

— To ciekawe. Więc chce pan przez to powiedzieć, panie Hofman, że dziewczyna ta, aczkolwiek była stałym gościem w pańskim lokalu, nie była ko bieta z półświatka, a nawet, jak wynika z pańskich słów, mogła to być jakaś kobieta z towarzysztwa.

— Prawdę powiedziawszy, ja się na kobietach mało znam, ale, sądząc z pozorów, musiała to być jakaś „lepsza”, bo jak zmierzyła kogoś od stóp do głów, to aż ciarki przeszły po człowieku. Wzruszyła się przystem tak po uczonemu i nigdy nie usłyszało się od niej ordynarnego słowa. Ale najlepiej będzie panu mogła o niej powiedzieć „Czarna Nelly”, bo z nią z początku obcowała. Dopiero

Zażośna skarga meża

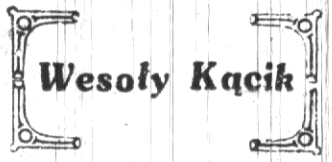
Echa sądu opinii czytelników „Ostatnich Wiadomości” nad parą kochanków ze Świdnika

Jak wiadomo, zapadł wyrok sądu opinii publicznej rodziny Czytelników „Ostatnich Wiadomości” w sprawie pani Ch. z Lublina, oskarżonej przez p. Cz. ze Świdnika o uwiedzenie jej meża. Wiadomo było, zresztą z listu pani Ch. z Lublina również meżatki, że mąż jej o wszystkim wie i nie sprzeciwia się niczemu, pozwalając na to, aby jego żona uwioła cudzego meża i żyła z nim. Wywołało to zdziwienie u szeregu naszych Czytelników, zabierających głos podczas „sądu”. Niektórzy nie cofali się przed ostrym potępieniem roli pana Ch. w tem wszystkim, zwalając raczej na niego całą winę za wszystkie nieporozumienia.

Gdy już sprawa została zakończona, p. Ch. przeważnie zachowywane przez cały czas milczenie i w liście do nas wyjaśniła sytuację w sposób wielce interesujący. Oto jego słowa: „Żona moja, pomimo, że patrzę na jej grzeszne uczynki, bynajmniej mna się nie krępię i w ogóle uważa mnie za jed nostkę, ściśle formalną, z którą niepotrzeba się liczyć. W mieszkaniu naszym urządziła wraz ze swemi wielbicielami,

którzy, zresztą, również wżajemnie się znają i spotykają, istne orgie: pijaństwo i rozpusta nieustanna. Moje położenie jest w takich wypadkach bardzo dwuznaczne. Jako gospodarz, staram się nie okazywać mojego niezadowolenia, aby nie uchybiać staropolskiej gościnności, a nawet, o, zgrozo, po skończonej libacji odprowadzam te rozpijaczone gęby do ich domów. Wracając, kładę się spać na sofkę z p. Cz., małżonkiem owej pani Cz. ze Świdnika, i tak wciąż. Gdy kiedyś zaprotestowałem, moja żona wraz z tym polamańcem rzucili się na mnie, a nawet potem usiłowali zgładzić mnie ze świata przez zacczadzenie, ale nie udało im się. Teraz szykują się na sąd i znowu będę musiał znosić jabczynny, a żoncia będzie tymczasem pod drzewem pięścić swego współnika. Wszyscy piszą, że p. Cz. szukał cienia u swojej żony, a że nie znalazł, więc poszukał u innej. A gdzie ja mam szukać? Czy też u jakiej cudzej żony?

Może nasi Czytelnicy zechcą wypowiedzieć się i w tej sprawie?



CYFRY



Cyfy są bardzo wymowne. Kilka cyfr nieraz nam więcej może powiedzieć, niż długie, długie opowiadanie. Z głupiego rachunku, z zestawienia kilku cyfr, można nieraz odczytać całe życie człowieka, dzieje jego kariery, miłości i t. d.

Oto kilka przykładów:
Życiorys i karjera pewnego kupca według ceny papierosów, które palił.

Papieros „Wanda” (2 grosze sztuka).
„Avanti” (3 i pół grosza sztuka).

„Maden (7 groszy).
„Gabinetowy” (25 groszy).
Cygaro za złotówkę.
Cygaro za 7 złotych.
Cygaro za 50 groszy.
Papieros „Avanti”.
„Wanda”.

Papieros własnej roboty z machorki.
Niedopałek podniesiony na ulicy...

Romans pewnego młodzieńca z pewną przyzwoitą panią według spisanych przez niego wydatków.

Kino z „nią” 5 zł.
Czekolada dla „niej” 2 zł.
Odwiezenie „jej” taksówką 2 zł.

Po trzech dniach:
Kwiaty dla „niej” 5 zł.
Koniak, zakaski, na przyjęcie „jej” u siebie 10 zł.
Odwiezenie „jej” taksówką (nocna taksa) 3 zł.

Po trzech tygodniach:
Bułki i kiełbasa na przyjęcie „jej” u siebie 55 groszy.
Odwiezenie „jej” tramwajem do domu 50 gr.

Po dwóch miesiącach:
Tramwaj dla niej 25 gr.
Po trzech miesiącach:
Dozorcy, żeby jej nie wpuszczali 2 zł.

Romans późniejszy tegoż młodzieńca z przygodnie poznaną damą.

Kolacja z „nią” 7 zł.
Hotel 10 zł.
„Jej” na pończochy 10 zł.

Po trzech dniach:
Taksówka do doktora 2 zł.
Doktorowi 20 zł.
Lekarstwu 7 zł.

Po tygodniu:
Doktorowi 30 zł.
Lekarstwu 7 zł.

Po dwóch tygodniach:
Doktorowi 30 zł.
Lekarstwu 7 zł.
I t. d. i t. d. i t. d.

Napoleon Sadek.

Po świętach

Święta skończone.
Zjedzone
czynniki, boczek i kiełbasy...
Wszelkie frykasy
w „brzuchach” utonęły...
Sptynęły
wódki, jak fala za falą...
Żalą
się kupcy, że ile targowali.
Żalą
się konsumenci, że wydał pieniądze.
Łakomstwa, zaspokojone żądze!
— Święta skończone...
Wypróżnione
z pieniędzy portfele...
i jednych wspomnień wiele.
i drugich zmartwienia.
Lecz dość gładzenia...

S e r v u s.

D. c. a.

Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna

RADJO
ROZGŁOSNIA
WARSZAWSKA

11.45 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikat gospodarczy. 13.35 Piosenki radiowe. 14.45 Muzyka salonowa. 15.15 Komunikat harcerski. 15.20 Wiadomości Tow. Kooperatystów. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół śr. 15.45 Giełda pieniężna. 16.20 „Wśród książek” — przegląd najnowszych wydawnictw. 16.40 Artykuł w wyk. E. Pinza (bas). 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.10 „Goethe a przyroda” — wygl. prof. Mieczysław Limanowski. 17.35 Koncert popołudniowy w wyk. orkiestry P.T. pod dyr. Józefa Ozimiskiego. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Komunikat rolniczy Ministerstwa Rolnictwa. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki w wyk. Jacka Smitha. 19.45 Prasowy Dziennik Radiowy. 20.00 Feljeton p. t. „Wrażenia z 2-go Międzynarodowego Konkursu im. Chopina w Warszawie”. 20.15 Muzyka lekka. 21.45 Kwadrans literacki. 22.00 Kwintet fortepianowy. 22.45 Odczyt w języku esperanekim. 23.00 Muzyka taneczna.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Jak już wiemy, pałacyk Wilewiczów w al. Ujazdowskiej graniczył z pałacykiem ks. Brewskiej.

Pewnego dnia matka Jana Wilewicza zastała syna zatopionego w czytaniu grubego kajetu. Coś jakby pamiętnik...

— Co to takiego? — zapytała.

— Niezmiernie ciekawa rzecz. Wywody tego zmarłego biedaka Pieszki, który tu udowadnia, że książę Andrzej Brewski nie popełnił samobójstwa, lecz został zamordowany.

— Dlaczego tego nie ujawnił za życia. Nie zawiadomił władz?

— Pisze właśnie, że faktyczny sprawca urządził się tak sprytnie, iż gdyby nawet doszło do procesu, sąd musiałby go uniewinnić dla braku dowodów i tem sprawę przekreśliłby raz na zawsze. Pieszko liczy na to, że czas wyłoni nowe dowody. Przed jej późnej musi się tak złożyć, iż wina zostanie mordercy udowodniona. Nie łatwiejszego nawet dla najbardziej wytrawnego mordercy o jeden fałszywy krok, który może go zgubić bezpowrotnie.

— Któż będzie nad nim tak ustawicznie czuwał?

— Pieszko zleca to właśnie mnie.

— A bo ty wiesz, kto jest mordercą?

— Tak mi się przynajmniej wydaje.

— Któż to taki?

— To nawet nie jeden. Główny sprawca, choć nie wykonawca morderstwa, bawi obecnie w Warszawie.

— Wiesz, jak się nazywa?

— Spójrz.

Pani Wilewiczowa przeczytała:

„Jest nim Karol hrabia Rucki”.

Rzekła:

— To, doprawdy, możliwe. On najwięcej zyskał na tem wszystkim. Ale jak mu to udowodnić?

— Nielatwa to będzie rzecz. Urządził się bardzo sprytnie. Nie zabijał sam. Nie miał na to odwagi. Wyręczył się kimś.

— Ale niewiedomo kim?

— Owszem, spójrz — odparł Wilewicz i znowu pokazał jej stronicę pamiętnika Pieszki, na której było wypisane wyraźnie:

„Wspólnikiem Ruckiego i faktycznym sprawcą

zbrodni może być tylko Michał Kolas, kowal wiejski. Nietrudno będzie się o tem przekonać, jeżeli nagle zmieni tryb życia. Aby to stwierdzić, należy baczenie go śledzić. Znam, zresztą, dobrze wieśniaków okolicznych i z całą stanowczością mogę twierdzić, że zbrodni tej nie mógł dokonać nikt inny.”

Wilewiczowa zapytała się:

— A nie boisz się?

— Czego?

— Gdy Rucki się spostrzeże, może cię tak samo zabić, jak Andrzeja.

— Niema obawy. Będę bardzo ostrożny. Rucki teraz już jest spokojny o swe losy. Nie pomyśli, że go kto podejrzewa, a zwłaszcza ja... Zresztą, mam jeszcze jeden powód, dla którego muszę go śledzić.

— Mianowicie?

— Czytaj — rzekł Wilewicz.

Wilewiczowa przeczytała w pamiętniku Pieszki: „Rucki nie ograniczy się do dokonania zbrodni. Majątek Andrzeja nie wystarczy mu na długo. Będzie pożądał majątku ks. Brewskiej. Jeżeli jej śmierć nie nastąpi dość szybko, postara się ją przyspieszyć. Czuwaj nad bezpieczeństwem tej staruszki, dość już dotkniętej przez okrucieństwo losu.”

— A co się stało z tą dziewczyną, w której Andrzej podobno się kochał?

Wtem służący zameldował Janka, byłego ordynansa księcia Andrzeja.

Gdy wszedł, oświadczył Wilewiczowi:

— Jestem już wolny z wojska. Przybywam, aby objąć służbę. Czekam na rozkazy.

— Będiesz narazie pomocnikiem naszego starego lokaja.

— Rozkaz! — odparł Janek i wykręcił się na pięcie.

— Miły chłopak — rzekła pani Wilewiczowa, gdy Janek wyszedł.

— Będzie mi pomocny przy ujawnianiu tajemnicy parku farenckiego — dodał Wilewicz.

— — — — —

Kolas tymczasem przygotowywał sąsiadów do wieści, że wyjeżdża do Warszawy. Mówił, że ma do-

stać posadę dozorczy w pałacyku ks. Brewskiej. Raz nawet już tam wyjeżdżał, niby na obejrzenie pałacyku. Potem znowu mówił:

— Jeżeli nawet nie dostanę tej posady, już sobie upatrzyłem tam co innego.

A jednak, choć był zupełnie pewien swej bezkarności, w nocy straszły go okropne zmyry. Wciąż mu się wydawało, że go prowadzą na szubienicę, nawiedzał go duch Andrzeja. Nie zaznał spokoju. Ilekroć kto się zgłaszał, nogi się pod nim trzęsły, że to już policja idzie go aresztować.

Najbardziej niepokoiła go Kaśka. Była dla niego bardzo chłodna. Odwiedzała bardzo rzadko, a i wtedy bywała dziwnie opryskliwa.

Pewnego wieczora wybuchła taka ulewa i wichura, że cała chatka Kolasza aż się trzęsła.

Wtem rozległo się gwałtowne pukanie do drzwi Kolasowi aż ciarki przeszły po skórze. Któż to zjawia się do niego o tej porze i w taką psią pogodę?

Już wydawało mu się, że słyszy w wyciu wichru groźne słowa:

— Otworzył! Policja!

Nateżył słuch z całej siły. Usłyszał jakiś głos. Nie mógł narazie odróżnić słów. Wreszcie usłyszał:

— Otwórz prędzej, Michał, do ciężkiej cholery!... To ja!...

Odetchnął z ulgą. Był to głos Kaśki.

Weszła do chatki cała przemoczona, zdyszana biegiem przez całą niemal wieś pod ulewnym deszczem. Była zablocona, i, jak widać, wściekła...

Kolas starał się rozpaść ogień, aby wysuszyła się nieco.

Ona zaś mówiła urywanymi zdaniami:

— Musisz mi nareszcie powiedzieć. Albo w tę albo w tamtą stronę. Ani chwili nie zostaje dłużej w szynku u Romana. Mam dość tego zapaskudzonego życia. Słyszysz? Teraz zaraz musisz mi powiedzieć, co zamierzasz.

— Tak ci p.lno?

— Bardzo. Do karczmy nie wrócę. Nie jestem ścierką, żeby mną tak pomiatano.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Szalona”

prosi nas o radę w sprawie, którą tak wyluszcza: „Jestem robotnicą fabryczną. Stanowisko mechanika zajmuję w naszej fabryce pewien młodzieniec, który przez dłuższy czas nie zwracał niczem mojej uwagi. Tem może tylko, że przechodząc obok mnie, był zawsze jakiś dziwnie sztywny i dumny. Nie lubiłam go za to i drwiłam z niego głośno. Nie zamieniłyśmy ze sobą ani słowa. Panienki z naszej sali zachwycały się nim, mówiąc, że jest wesoły i nadzwyczaj inteligentny. Postanowiłam przekonać się, czy tak jest w istocie. Sposobność naderzyła się wkrótce. Przekonałam się, że jest rzeczywiście grzeczny, inteligentny, przytem bardzo nieśmiały. Nie wiem, jak to się stało, dość, że poczułam do niego szaloną sympatię.

Kiedy zaproponowałam mi randkę, na którą dosyć przedko się zgodziłam. Po pierwszej przyszły następne. Był tu zupełnie inny, niż w fabryce: wesoły, swobodny i miły. Sympatja moja zamieniła się w gorącą miłość. Niestety, bez wzajemności. Któregoś dnia zaskoczył nas deszcz. Zaprosiłam go do naszego mieszkania. Rodziców wtedy nie było. Podczas tego

mój ukochany chciał popełnić „szaleństwo”, ale oparłam się temu stanowczo. Oprzytomniał, przeprosił mnie, zapewnił, że już nigdy się tak nie zapomni. Potem oświadczył mi, że zdarzyło, że mieliśmy się i randki nie doszły do skutku. Nazajutrz w fabryce dowiedziałam się, że mój ukochany nie spotkawszy się ze mną, wdział się z córką naszego portera fabrycznego i nawet ją fotografował. Poszłam do warsztatu mechanika, co prawda, w sprawie służbowej (ale przedtem tego zawsze unikałam) i przy okazji zapytałam wprost: „Jak się udaty zdjął”. Zdumiony i zarumieniony zapytał skąd się „już” o tem dowiedziałam. Zmierzyłam go tylko wzrokiem i w milczeniu wyszłam. Od tego czasu mój ukochany unika mnie i nie kłania mi się.

Miły Redaktorze, pokochałam go całym sercem, świat bez niego nie ma dla mnie żadnego uroku, a on znowu przechodzi obok mnie, jakby mnie wcale nie znał. To już ponad moje siły. Dłużej tego nie zniosę, tak mnie to męczy i... upokarza. Chciałam listownie zapytać go się, co to wszystko znaczy i wyznać mu, jak mi jest drogi, lecz

wiedzialby mi, a poza tem ta nieznosna duma kobieca nie pozwala. Kochany Redaktorze, przyjmę z radością każdą Twoją radę, z wyjątkiem jednej — zapomnę o nim. Zrób coś, miły Redaktorze, aby on do mnie wrócił, będę Ci całe życie dziękowała, bo wierzę głęboko, że gdy zechcesz, możesz uczynić wszystko. Wiedz, że jestem moją ostatnią nadzieją i deską ratunku”.

Boję się, że Pani łaskawie przeczenia moje możliwości. W tym wypadku niema innej rady, jak przesłać p. mechanikowi ten właśnie wycinek z „Ostatnich Wiadomości” i dopisać: „Przysięgam, że już nigdy nie będę robiła nierozsądnych wymówek i wyrzucę z duszy gada zazdrości”. Serce mi mówi, że ten list wszystko naprawi. A moje serce rzadko się myli.

„Niezdeterminowanemu” z Pra-

gi. Niech Pan mężnie walczy dalej o ukochaną K. W walce tej cała nasza sympatja jest po Pańskiej stronie. Odważnym szczęście sprzyja.

„Ena 1 — 3”
znajdzie dla siebie odpowiedź w jednym z najbliższych numerów „Wiadomości Kobi-

„Starowiak”

niech się nie przejmuję. Pańskie rozumowanie jest całkowicie słuszne. W sprawie tej może Pan z czystym sumieniem trwać na stanowisku, że miłość bezwzględna nie da szczęścia. Niech Pan śmiało kroczy dalej przez życie z czołem podniesionym, broń Boże, nie uciekając tchórzliwie przed trudnościami, bo to wstyd.

P. Heli F.

Radzę iść za głosem serca. Wobec prawdziwej miłości wszystkie inne względy muszą odpaść. Odważyć! Przez życie trzeba iść przebojem.

P. Jania Koss

marzyła o tem, aby zostać nauczycielką wiejską, pracować z ludem i dla ludu. Niestety, okoliczności złożyły się tak niepomysłnie, że te marzenia nie zściły się. Trzeba było żyć innej pracy nie było. Została służąca. I nie może się pogodzić z losem. Jest bardzo nieszcześliwa, idąc przez życie nie tą drogą, jaką pragnęła. Jak zapomnieć o dawnych zamiarach?

Myszę, że najlepiej — w objęciach męża. Trzeba się starać wyjść zamarz. Małżeństwo — o czywiście tylko dobrane — da tyle wdzięcznej pracy, że ukoi dawne tęsknoty.

P. Irusia W.

ma dwanaście lat i bardzo do-
rze się uczy, ale będzie musia-
ła przesłać, bo jej tatuś jest o-
becznie bezrobotny i nie może

pokryć wydatków. Prosi abysmy w jej imieniu zwrócili się do naszych Czytelników z apelem, aby jej umożliwili dalszą naukę, udzielając ojcu jakiejkolwiek pracy. Czynimy to chętnie w nadziei, że nasz zew znajdzie oddźwięk w czułych sercach.

P. Ziuta K.

pokochała, uległa namowom, a potem została porzucona wraz z owocem tej miłości — dzieckiem, które wkrótce zmarło. Poznała potem innego, który chciał p. Ziućkę poślubić. Przed ślubem uczciwie wyznała mu wszystko. Odparł, że wobec tego nie będzie mógł nazwać p. Ziućkę swoją żoną, gdyż jej przeszłość będzie miała stałe przed oczami. P. Ziuta, rozżalona, zapytała, czy jego przeszłość jest taka kryształowa. Odparł: „Ja co innego — jestem mężczyzną” i uznał tem sprawę za wyczerpaną. P. Ziuta pyta nas, czy całe życie już tak będzie nokurowała.

Nie, P. Ziuto. Tylko do chwili, gdy się znajdzie człowiek o światłym światopoglądzie, który Pania prawdziwie pokocha. Kto stoi na stanowisku, że mężczyźnie wszystko wolno, a kobiecie — nic, jest głupcem o ciasnych poglądach, tępy móżdżku i despotycznym charakterem. A jeżeli tak — nie może być dobrym mężem. Precz z takim! Odrzucić Pania (ale też nie potępić) miałby prawo tylko mężczyzna, sam również jeszcze nieskazitelnie „cnotliwy”.

MARZEC

30

Środa

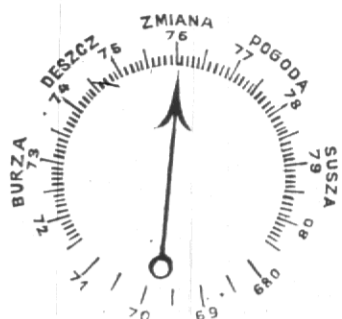
Dziś: Anieli

Jutro: Baibiny

Wsch. s. g. 5 m. 16

Zach. s. g. 18 m. 05

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr w skali azule ciśnienia 0,68 mm

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batoiego 2, tel. 112.

Dwudniowy kurs ogrodnictwa i pszczelnictwa

W dniach 6 i 7 kwietnia odbędzie się w Grodnie w lokalu Zw. Federacji O.O. kurs ogrodnictwa i pszczelnictwa zorganizowany przez Oddział Centr. Pol. Zw. Ogrodników.

W programie przewidziano uprawę i nawożenie roślin, uprawę warzyw, sadzenie i pielęgnowanie drzew owocowych, gospodarka w pasiece, hodowla kwiatów pokojowych i gruntowych.

Zakończenie kursu szkoły podoficerów rezerwy

Na kilka dni przed świętami w 76 i 81 p.p. baony szkolne obchodziły uroczyste zakończenie roku szkolnego. Absolwenci narazie otrzymali urlopy świąteczne poczem zostaną rozmieszczeni w kompanjach rekruckich, jako instruktorowie, gdyż już w początkach kwietnia nastąpi wcielenie do szeregów rocznika rocznika 1910.

Dźwiękowiec Poczta 4 **Polonja**Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**Kino **PALACE** Orzeszkow. 13

Wskutek zatargu z Magistratem m. Grodna KINA NIECZYNNY

Sean. o g. 6, 8, i 10¹³**Pożary i zgliszcza**

W ciągu dwu ostatnich dni zanotowano trzy znaczniejsze pożary na powiecie.

We wsi Biszczyce, gm. Jezioro wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w stodole Harasimowicza Jana. Ogień w szybkim tempie rozszerzył się na sąsiednie budynki, skutkiem czego spaliły się stodoły 7 gospodarzy. Straty wynoszą przeszło 20 tys. zł.

W miasteczku Wolpa w stodole Wiśniewskich Wiktora, Józefa i Stanisławy wybuchł pożar. Ogień strawił stodołę doszczętnie, prócz tego chlew i szopę oraz znajdujące się w chlewie krowe, jałówkę i 4 owce. Z inwentarza martwego spalił się wóz, pasza, narzędzia rolnicze na ogólną sumę kilku tysięcy złotych.

Przyczyna pożaru nieustalona.

We wsi Tołłoczki, gm. zydomla wybuchł pożar w domu Ejsmontowej Magdaleny, skutkiem którego dom mieszkalny spalił się całkowicie oraz częściowo budynki gospodarskie i zboże.

Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina, pomysłu i wykonania jakiegoś domorosłego „zduna”.

Straty wynoszą 10.000 zł.

Z Teatru Miejskiego

W środę o godz. 8 m. 15 wiecz. po raz trzeci rewja „Hipl hipl hura dziś teatr rewję gra”. w wykonaniu całego zespołu. Program rewji składa się z ostatnich przebojów wielce urozmaiconych, na tle pomysłowych dekoracji Jana Hawrylkiewicza.

W czwartek zespół wyjeżdża do Białegostoku.

W piątek — rewja W próbach pod reż. dyr. Opalińskiego „Cesarzowa i Rasputin” A. Tolstoja i Szczegolewa”.

Złodzieje w Komisarjacie

W dniu onegdajszym zostali zatrzymani i odprowadzeni do komisariatu Bogdanowicz Aleksy bez stałego miejsca zamieszkania oraz Filipczuk Wasyl z ul. Orzeszkowej 45 za kradzież węgla kolejowego około 100 klg. Węgiel znaleziono przy Bogdanowiczu.

Zbyt skrzętnie sprzątałi

Właściciel domu i podwórza przy ul. Brygidzkiej 1 zgodził paru furmanów, by mu wyczyścili podwórce z brzoł lodu. Furmani tak dzielnie zabrali się do roboty, że sprzątnęli nie tylko podwórce, ale zagładnili do korytarza, skąd sprzątnęli balon miodowy z wodą sodową wartości 35 zł. na szkodę Szumklera Mojżesza.

Kiepska reputacja

Rafałowicz Liba z ul. Orzeszkowej 13 doniósł policji o kradzieży na jego szkodę 2 tyżczek przez Kotwicz Grzegorza z ul. Rzeźnickiej 27.

Jeżeli Rafałowicz ma rację, to Kotwicz od tego czasu będzie miał kiepską reputację gościa, gdyż gospodarze będą obawiali się... o nakrycie.

Kino - Dźwiękowe „Światowid” Grodna, Brygidzka 2

Uwaga tylko dziś!

wieczór humoru **VLASTA BURIAN**

fenomenalny komik (znany z filmu „Feldmarszałek”) oraz **Anna Ondry** w fil. pt.

„On i Jego Siostra”

Nadzwyczaj melodyjna 100% komedia dźwięk.

Anons **CHAM**

Od Jutra Seanse: o g. 6, 8 i 10

Omyłka czy niedbalstwo?

Coraz częściej słyszy się skargi na sekwestratorów, polegające bądź na nietaktownym obchodzeniu się z płatnikiem, bądź wprost na braku podstaw do zajęcia i t. d.

Bardzo często się zdarza, że płatnik dawno zapomniał o podatku, aż raptem zjawia się sekwestrator, dokonywuje zajęcia, a niekiedy nawet zabiera rzeczy, jak to się mówi „do składu”, — w takich razach rzeczy wracają do właściciela, nieco wprawdzie przewietrzone, rzadziej uszkodzone.

Każdy rozumie, że zawód sekwestratora nie należy do zbyt miłych, czy wdzięcznych, co jednak w żadnym razie nie upoważnia sekwestratora do posuwania się w swej bezwzględności... do grubiaństwa czy nieposzanowania cudzej własności.

Przed paru dniami zaszła wypadek, który musi wywołać pełne oburzenie i zwrócić musi uwagę miarodajnych czynników na sposób postępowania niektórych sekwestratorów.

Oto do p. O. człowieka piastującego poważne stanowisko i będącego w sile wieku, zwró-

cił się sekwestrator, w celu ściągnięcia zaległości podatkowej w sumie niesięgającej 100 zł. Nieszczęście chciało, że płatnik nie mógł w owej chwili okazać dowodu zapłacenia podatku, a na perswazje jego, że żadne zaległości podatkowe na nim nie ciąży, pan sekwestrator okazał się zupełnie nieczuły, jakkolwiek z drugiej strony okazał się nazbyt wiele energii i to takiej, która koliduje z prostą przyzwoitością i zasadami dobrego wychowania, chociażby ze względu na stanowisko i sędziwy wiek płatnika. Nie o to jednak chodzi.

Pan sekwestrator przystąpił do zajęcia, a wybór jego padł na stary, muzealnej wartości zegar stojący i niebawem antyk znalazł się na przygotowanej przednio przez grolowego sekwestratora furmance.

Widocznie ów pan sekwestrator miał w tym dniu więcej „pozycyj”, bo w pośpiechu nie przestrzegając najdrobniejszej ostrożności, gdyż przy przenoszeniu zegar upadł, a ile mogło pozostać nieuszkodzonych części wskutek tego „tragicznego wypadku”, nie trudno sobie

wyobrazić. Nie zraziło to bynajmniej pana sekwestratora, a w rezultacie pogruchotany antyk znalazł się „w składzie”, gdzie właśnie oczekiwał na dalszy etap swej tragicznej wędrówki — na Sienny Rynek i kto wie jakie koleje losu przeżyłby musiał zegar, w każdym razie pewniejszą jest koncepcja, że nie w muzeum a gdzieś pod strzechą wieśniaczą oznajmiłby nowemu właścicielowi lata, miesiące, dni i godziny, gdyż właśnie takie oto posiada własności — gdyby nie to, że — tu następuje sensacyjny zwrot — płatnik nie zalega wogóle w opłacie podatków.

Zdawałoby się, że na tem koniec, że poczciwy antyk wróci do właściciela, albowiem po sprawdzeniu zaległości podatkowych wystosowano mu marszrutę na powrotną drogę, lecz teraz wyloniła się nowa komplikacja, trudniejsza być może niż kwestja „zaległości”, mianowicie, podobno Sąd ma rozstrzygnąć, kto poniesie „koszta leczenia” zegara, jeśli to ze względu na „wiek” będzie wogóle możliwe.

Przekonamy się.

Zwłoki noworodka w Rumlówce

Kalenik Kazimierz, mieszkaniec pobliskiej wsi Gnojnicza znalazł na pustych obecnie polach ćwiczebnego obozu Rumlówka trupa noworodka — płci męskiej w wieku około tygodnia.

Zwłoki były qwinęte w brudne szmaty i ulżone pod mostkiem, Niemowlę zmarło przypuszczalnie od mrozu.

Nieznaną matką jest w każdym razie wyrodna, bo ostatecznie podrzucić dziecko w

miejsu gdzie ludzie przechodzą, to jeszcze zrozumiałe, ale w silny nocny mróz wnosić w pustę pole i chować pod mostem jest wysoce oburzające i karygodne.

Siostra nie siostra w każdym razie siostry palto

Niebezpiecznie jest kraść a jeszcze bardziej używać jawnie rzeczy skradzionych.

Sawicki Grzegorz z ul. Prawo Nadbrzeżnej 54 idąc ulicą zauważył osobkę, której widok coś mu przypomniął. Narazie widział ją z „en-tytu”, coś mu się wydało na krótką chwilę, że to jego siostra, bo ten płaszcz... dopiero sobie przy-

pomniał, że przed miesiącem płaszcz skradziono, więc siostra nosić go nie może, więc kto to może być? Okazało się że to Kaziukiewicz Michalina z ul. Zamkowej 3. Skąd wzięła płaszcz, oczywiście i gadać nie chce. W pierwszej chwili nawiążyła „natręta” — odczep się, co cię to obchodzi i t. p. — lecz gdy Sawicki nie ustępował po-

szli o rozstrzygnięcie sporu do komisariatu. Przy tej sposobności zachodzi nadzieja, że rozjaśni się tajemnica ubrania, garderoby i artykułów spożywczych, które razem z płaszczem tak nagle bez śladu zginęły.

W każdym razie niewarto mieć cudzego palta na swych barkach.

Historja torebki na szosie Grandzickiej

Kozakiewicz Kazimierz zamieszkały w fermie Grandzicze, gm. Hoża jadąc szosą Grandzicką podczas wymijania się z furmanką, którą jechał Jodkowski Edward z Grandzicz

zgubił torebkę zawierającą 180 zł. Po skonstatowaniu zguby w umyśle Kozakiewicza powstało podejrzenie że Jodkowski musiał torebkę znaleźć i przywłaszczyć. Właśnie jako

nieuczciwego znalazcę podał w policji może Bogu ducha winnego Jodkowskiego.

Czy nie nazbyt pochopne wyszukiwanie winnych, gdy za winiła własna nieostrożność.

Zawiadamiam P. T. Szanowną Publiczność że z dniem 22 marca 1932 r. zostaje otwarta **pierwszorządna polska wytwórnia obuwia „LUKSUS”**

przy ul. Dominikańskiej 17.

Polecam się łaskawej pamięci i proszę o jaknajszysze odwiedzenie mojej pracowni w celu przekonania się, wykonanie staranne ceny konkurencyjne.

Z poważaniem **Józef Lewoniewski** zięć p. M. Kopytowskiej

WĘGIEL z pierwszorządnych kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 klg. w plombowanych koszach

ze składów **bez miatu zł. 6.80.**

wprost z wagonu **zł. 6.50.**

za 100 kg. razem z dostawą do domu

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE w GRODNI, ul. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Filja: ul. Jagiellońska 12 (Rolnik)

oraz do nabycia we wszystkich 4-ch Spółdzielniach „Jutrzenki”

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Rydza Śmigłego Nr. 6.

Redaktor prawnicze od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zam. ojskowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukiawczych pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor • Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodna Rydza Śmigłego 6